Nr. 82 We Lwowie — Środa 23 Marca 1898. Rok XXXVIII.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.* (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu:** C. Adam Giborowski 30 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Angenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeil 11 i ... Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu:** A. Steiner; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichman & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. — **Karty korespondency'ne** dla drobnych ogłoszeń 3? ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Regulacya rzek

i cele rolnicze.

II.

Na paszach naddniestrzańskich hodowca bogatszy i uboższy a najbardziej włościanin ma najlepszy zbyt na bydło, które wychował i które na paszę sprzedaje, lub na tej paszy tuczy, aby je potem lepiej sprzedać. Całe podkarpacie z wiosną zbywa swój przychowek na pasze nasze a gdy tych paszy nie stanie, nie zbędzie go tak dobrze jak dotąd. Włościanie z najdalszych okolic pędzą z wiosną i wpół lata bydło swoje na targi te, na które kupcy z pasz naddniestrzańskich przybywają. Wiedzą bowiem dobrze, że ten, komu pasza, jako karma tucząca stosunkowo najtańsza, najlepiej utuczy wołu, u którego stosunkowo małym kosztem, najwięcej na wadze i jakości bydlę zyska, sam zarabiając więcej i tańszym sposobem, zapłacić może i płaci więcej niż ten, który droższą karmą na stajni woły tuczy.

Pastwiska więc naddniestrzańskie są bodźcem dla włościan i pobudką do hodowli bydła, bo są najlepszem miejscem zbytu tego bydła, najlepszym odbiorcą towaru. Właściciel pasz zapłaciwszy hodowcy za chude bydle najlepszą cenę, jaką w kraju uzyskać w danej chwili można, podpasa woły w pierwszym okresie paszy i dostarcza znakomitego materyału gorzelniom, i jest niejako pośrednią drogą w handlu bydłem w Galicyi i przyczynia się w wysokim stopniu do ruchu handlowego w kraju. Naturalną jest rzeczą, że gdy tych pastwisk zabraknie, hodowla bydła wstecz cofnąć się musi i handel bydłem poniesie wielkie szkody. Winą tego będzie **nie regulacya, lecz sposób regulacyi**, jaki obecnie istnieje.

Regulacyi powinniśmy się domagać, lecz powinniśmy się starać także o zmianę dotychczasowego sposobu regulacyi, który obrany został dla tego, że domagając się swego czasu regulacyi, nie pomyśleliśmy o celu, w jakim regulacya ta ma być prowadzoną, nie przewidzieliśmy nieodżałowanie złych następstw, jakie za sobą pociąga obecny sposób regulacyi.

Wątpię, aby było celem regulacyi, by za cenę kolosalnych przestrzeni pastwisk i ogromnych kosztów, jakie regulacya za sobą pociąga, uzyskać tylko spławność Dniestru. Chyba, że zboża na targi rosyjskie nie będziemy spławiali?

Przed laty, nim jeszcze Dniestr zaczął być regulowany, płynęło wiele tratew i galarów za granicę Rosyi. Dziś Dniestr uregulowany na dość znacznej przestrzeni, a ledwie kilka tratew czasem pokaże się na jego wodach.

Chętnie płynęły galary do Rosyi po nieuregulowanym Dniestrze, gdy cła na drzewo nie było. Obecnie po uregulowanym jakoś nie mają ochoty puszczać się w drogę, bo cło wysokie.

Wątpię, aby chciano osuszyć nieużyte bagna samborskie i zmienić je tym sposobem w liche grunta lotnego torfu a zmienić znowu najurodzajniejsze i najbujniejsze naddniestrzańskie pasze w nieużytki, dokładając do nich ogromne koszta regulacyi.

Słyszałem ponadto bardzo poważne głosy ludzi fachowych, którzy stanowczo twierdzą, że skutki regulacyi Dniestru i górnych jego dopływów, regulacyi dotychczasowym sposobem prowadzonej, są nieobliczalne, że skrócenie koryta Dniestru i górnych jego dopływów, a tem samem naprowadzenie nagłe olbrzymiej ilości wód do niższego koryta Dniestru, spowoduje katastrofę, bardzo daleko w złem idącą. A są to głosy ludzi wysoko fachowo wykształconych, prawych, myślących poważnie i ludzi, którym o losy kraju szczerze chodzi.

Jeśli regulacya Dniestru przeprowadza się, to śmiem sądzić, przedewszystkiem dzieje się to dla tych, którzy najbardziej tu są interesowani, dla nadbrzeżnych tej rzeki mieszkańców. Są to rolnicy z zawodu i dla celów rolniczych regulacya im jest potrzebną. Regulacyę prowadzą inżynierowie, jako eksperci fachowi techniczni i nie można od nich wymagać, aby w innym kierunku kształceni, mieli obowiązek wiedzieć, co rolnikowi potrzeba. Aby więc regulacya z pożytkiem była prowadzoną, a nie jak dotąd z niezmierną szkodą — aby odpowiedziała rzeczywiście swemu zadaniu, potrzeba porozumienia się dwóch czynników: rolników naddniestrzańskich i ekspertów fachowych.

Pierwsi wyrażą, czego od regulacyi wymagają, w jakim celu jej potrzebują, — drudzy zaś, umiejętnością swoją potrafiliby wynaleść sposób regulowania, którym dojdą do właściwego celu regulacyi, pożytecznego a nie jak dotąd, niezmiernie [illegible] w go.

Jest to sprawa wielkiej wagi, doniosła bardzo w swych skutkach, a decydująca w wysokim stopniu o stosunkach rolniczych, hodowlanych, handlowych i ekonomicznych kraju. Dla tego też nie tracą mieszkańcy naddniestrzańscy nadziei, że opiekuńcze władze odnośne, tę tak bardzo ważną dla kraju kwestyę wezmą z całym namysłem pod rozwagę i w opiekę.

Położenie a giełda.

Lwów d. 21 marca.

Dawno minęły te czasy, kiedy to stary Rotszyld frankfurcki mógł powiedzieć: „Wojna! wojna! Jaka wojna, kiedy ja pieniędzy nie dam?" Minęły już i te czasy, kiedy giełdę poczytywano za barometr polityczny. W roku 1866 przed kampanią prusko-austryacką rząd pruski rozpisał pożyczkę na 60 milionów talarów i gdyby ks. Bismarkowi nie był przybył z pomocą bankier Bleichröder, także żyd, Prusy może nie byłyby miały o czem wyruszyć w pole. Barometrowa sława giełdy otrzymała tedy po Sadowie cios zabójczy; zawsze jednak giełda czuła się tak jeszcze potężną, że z lodowatym spokojem puszczała mimo siebie wypadki i okoliczności, które trwogą napełniały polityków i kontrybuentów podatkowych. Od lata 1895 przez cały czas historyj ormiańskich, kreteńskich, grecko tureckich giełda grała sobie w najlepsze w zupełnym spokoju. I podobno miała racyę ku temu, wiedząc, że mocarstwa do zawikłań powszechnych nie dopuszczą, że wybuchające pożary nietylko zlokalizują, ale i ugaszą, a nadto może wierzyciele Grecyi znaczną ostatecznie korzyść odniosą.

Wszelako najświeższe sprawy nowe, jak wschodnio-azyatycka i hiszpańsko-amerykańska i po części kreteńska są tego rodzaju, że smyczkami koncertów dyplomatycznych ani ich zlokalizować ani ugasić niepodobna. Powstały zamieszki na giełdach; na giełdzie nowojorskiej był nawet „czarny poniedziałek", który minął rychło, jako wywołany spekulacyą szalbierczą. Ale trwoga pozostała w kościach, wszelako nie na długo. Zniżka giełdy nowojorskiej i londyńskiej, którą zatarg hiszpańsko-amerykański sprawił, ustała, kursa znowu poszły w górę, — a gdy makierzy giełdy londyńskiej robili wielkie trudności z nabywaniem weksli, to Bank angielski zaczął je eskontować (zeszłego wtorku eskontował za 17 milionów zł.) i eskontował nawet w zastępstwie maklerów giełdy, czego dawniej nie bywało. Kursa ustatkowały się i publiczność rzuciła się do nowych gryndierstw, a emisye obligacyj przemysłowych przyjmowała choć po bardzo wysokim kursie.

Popłochem chwilowym giełdy nowojorskiej i londyńskiej nie zaraziła [illegible] politycznego wcale za krytyczne nie uważała. Ale że bieżące spory nie są jeszcze złagodzone, więc też tylko powoli postępuje za tendencyą zwyżkową, niemając zresztą na własnem polu emisyjnem pobudek do żywego ruchu.

Z giełdy paryskiej piszą: „Co do kwestyj politycznych można było w ubiegłym tygodniu nabrać przekonania, że jakkolwiek Ameryka (Stany Zjedn.) wielkie kredyty wojskowe uchwaliła, wszelako wybuch wojny w dalekiem jest polu. Amerykanie jako ludzie praktyczni dobrze wiedzą, żeby wojna im daleko większe zadała szkody niż Hiszpanom. Więc też pokojowe załatwienie sprawy hiszpańskiej jest ciągle możliwe, które to zapatrywanie także giełda podziela i uwydatniła je zwyżką renty hiszpańskiej".

Bank angielski i Deutsche Reichsbank już miały w zeszłym tygodniu podwyższyć eskont z powodu, że wiele złota do Stanów Zjedn. odpływało. Ale zamiar ów porzuciły. Jestto dowodem, że minie zaniepokojenie w Stanach Zjednoczonych, którego wyrazem było owo ściąganie złota, minie, i Ameryka przestanie uganiać się za złotem, skoro skarb państwowy ma go podostatkiem na zwyczajne potrzeby. Cła są podwyższone, a dzięki świetnym żniwom i eksportowi zboża Stany Zjednoczone tyle nakupują towarów za granicą, że się skrzynie skarbu w Waszyngtonie zapełniły złotem. Co więcej, skarb, aby nie potrzebował turbować się nadmiarem złota, cofnął rozporządzenie, wedle którego bez opłat pośredniczył w obrębie Stanów Zjednoczonych w wypłatach, jeżeli na nie złoto u niego złożono.

Że świat finansowy nie obawia się krytycznych zawikłań z powodu sprawy wschodnio azyatyckiej, dowodem fakt, że anglo niemiecka spółka dla nowej pożyczki chińskiej w sumie 16 mil. ft. st. uważa porę dzisiejszą za stosowną do emisyi tej pożyczki — i sądzi, że sprawa gładko pójdzie mimo takiej wysokości sumy, do czego juścić służy okoliczność, że ta pożyczka ubezpieczoną jest od konwersyi.

W ślad za pożyczką chińską pójdzie tuż pożyczka grecka, poręczona przez Anglię, Rosyę, a za Rosyą i przez Francyę. Gwarancya ta dowodzi, że także co do Krety doszło do porozumienia między najbardziej interesowanemi tą sprawą mocarstwami, że więc i z tego także punktu zaniepokojenia obawiać się nie należy.

Wreszcie ma być emitowaną i nowa pożyczka rumuńska w sumie 440 milionów franków, przeznaczona na konwersyę rent rumuńskich między temi 390 milionów renty pięcioprocentowej. Obejmują ją finansiści francuscy i niemieccy. Na razie ma być wypuszczonych tylko 86 mil. fr., aby się przekonać, czy znajdzie się wielu skłonnych do konwersyi, którzy nie zażądają spłaty kapitału w gotówce.

Tak więc barometr polityczny giełdy [illegible] świata finansowego [illegible] na słotę lub wcale burzę i prognostyk to na razie słuszny.

A wreszcie należy tu jeszcze jeden szczegół arcyciekawy. W Rosyi na seryo mówią o założeniu „Uprzywilejowanego Banku rosyjskiego" (Banque privilegiée Russe" z kapitałem zakładowym 400 milionów franków, który to bank miałby obracać czterema miliardami rocznie. W dobie groźnej — nawet myśl taka powstaćby nie mogła.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 22 marca.

Jeżeli **poseł rosyjski w Waszyngtnie** istotnie złożył takie oświadczenie, o jakiem donosi telegram madrycki, to szowiniści „amerykańscy" prędko pójdą po rozum do głowy, tem skrzętniej, jeżeli poseł francuski poparł swego kolegę z nad Newy. Argumentacya posła rosyjskiego jest nieprzepartą, bo z pewnością wolno co do Kuby i Hiszpanii mocarstwom europejskim dopuszczać się tego, na co się tam Stany Zjedn. ważą. A jeśli sprawa chodzi o wyspę leżącą w Ameryce, to Hiszpania leży w Europie, a co główna artylerya europejska nie potrafi robić różnicy między okrętami i fortami amerykańskimi a europejskimi. Gdzie ją wycelują, tam poniesie kule.

Czy Rosya taki krok istotnie uczyniła, jeszcze nie wiemy; ale miałaby ona wielką ku temu racyę. Krok taki odpowiadałby jej dumie dzisiejszej i spotęgowałby jej urok, więc żywioł niesłychanie doniosły we wszelkich wogóle sprawach, — poprostu Rosya stanęłaby na czele Europy przeciw zwaryowanej iście „Ameryce", która już wręcz mniema, że względem Europy wszystkiego sobie pozwalać może bezkarnie. Ale są inne jeszcze powody dla Rosyi. Stany Zjedn. coraz dalej posuwają się na Cichym Oceanie — zagarnęły rozbojem Hawaje, pragną wyprzeć Anglię i Niemcy z Samoa i sami posiąść te wyspy. Anglia i Japonia tuszą napewne, że Stany Zjedn. staną po ich stronie we wschodniej Azyi — i łatwo być może, iż dzisiejsze zbrojenia Stanów Zjedn. nie tyle dotyczą Kuby i Hiszpanii, jak raczej Azyi wschodniej. Zresztą wybuch wojny między Hiszpanią a Ameryką, prowadzonej nietylko przez okręty wojenne, ale i przez korsarskie, zadałby cios okropny nietylko handlowi amerykańskiemu, ale powiązanemu z nim handlowi całego świata. Jeżeli Rosya i Francya ostro postawiły kwestyę gabinetowi waszyngtońskiemu, to w ślad za niemi uczynią to samo tembardziej Niemcy, którym na handlu jeszcze więcej zależy niż Francyi.

Czy Rosya i Francya porozumiewały się poprzód z resztą mocarstw europejskich, nie wiadomo. Ale mogły one wystąpić samowtór, wiedząc, że [illegible] pójdzie za niemi i krótka decyzya ich dwojga prędzej do celu doprowadzi, niż żmudne, przewlekłe zawsze sondowania i pertraktacye od gabinetu do gabinetu. Co mogło spowodować Rosyę i Francyę, że dopiero w tej chwili ów krok uczyniły, to może poczytywana za pewną pogłoska, że prezydent Stanów Zjednoczonych już otrzymał sprawozdanie wysłanej do Hawanny komisyi dla zbadania katastrofy „Maine", które to sprawozdanie jakoby wedle zeznań nurków twierdzi, że wojenny okręt Stanów Zjednoczonych został w powietrze wysadzony przez torped, pod jego spód podsadzony. Raport taki byłby z pewnością kłamem, ale mógłby posłużyć za pozór do wojny z Hiszpanią, a przynajmniej za dojmującą presyę.

Tymczasem mogą się „Amerykanie" zawieść na **państwach kubańskich**. Na Keywest (osławionego portu, zkąd Amerykanie wyprawiają żagwie na Kubę) donoszą z Hawanny do Nowego Jorku wedle źródeł autentycznych, że na zachodzie Kuby odbyło się zebranie najznakomitszych przywódców powstania u jenerała Pando, który z całą wymową usiłował nakłonić ich do przyjęcia autonomii. Może się w powstańcach ozwała krew hiszpańska; może też, gdy już na jawie stanął przed nimi zabór „Amerykanów", nagle przejrzeli, że stokroć lepsza „niewola hiszpańska" niż sroga „wolność amerykańska", której na zgubę swoją doświadczyli Hiszpanie południowych Stanów Zjedn.

Wszakżeż domowa wojna Stanów Zjednoczonych toczyła się między obywatelami rasy hiszpańskiej i francuskiej a anglosaskiej, czyli „amerykańskiej", i do dzisiaj jęczą tam potomkowie odkrywców Ameryki pod najhaniebniejszem, umyślnie przez „Amerykanów" nałożonem jarzmem murzynów i żydów. Wolność „amerykańska" jest rodzoną siostrą krzyżackiej. Doświadczyli jej niedawno temu nasi bracia i Słowacy i inni w osławionym procesie w Wilkesbury. „Amerykanie" wystrzelali jak zwierzęta bezbronnych i spokojnych i puszczeni zostali wolno...

Przez polszczyznę do germanizacyi.

W ostatnich dniach pewne wrażenie wywarł w prasie pruskiej artykuł Corneliusa, Niemca, mającego tak samo jak wszyscy inni żywą chęć zniemczenia Polaków, ale obierający do tego inną niż dotychczas drogę. Autor potępia w czambuł całą dotychczasową pruską politykę germanizatorską i antypolską a radzi dobierać się do upragnionego Niemcom celu przez polszczyznę. Ani wykupno — powiada Cornelius i parcelacya dóbr polskich, ani osiedlanie kolonistów niemieckich, ani szkolne dokuczania, ani nadzór nad polskiemi stowarzyszeniami, nie powstrzymają cofania się niemczyzny w Księstwie Poznańskiem, jeżeli się nie zapcha głównego źródła złego, lepszą sposobnością do rozwoju i postępu ekonomicznego.

Nie trzeba się bać korzyści, jakie stąd mogłaby odnieść także polskość. Polacy nigdy nie wytrzymają współzawodnictwa z Niemcami, gdzie chodzi o energię i wytrwałość w pracy zarobkowej. Niech i oni korzystają, ostateczny rezultat na polu walki o pracę, będzie zawsze dodatni dla niemczyzny.

Żądać należy przedewszystkiem, żeby dla Niemców w szkołach urządzono **przymusową naukę języka polskiego**, bo dziś Polacy dwujęzycznością biją Niemców i wypierają z setnych stanowisk zarobkowych. Pełno ogłoszeń po gazetach, w których interesenci poszukują współpracowników, znających „obydwa języki krajowe".

Dalej żądać trzeba żeby rząd starał się o zatarcie różnic społecznych

---

19

Z pamietnika Helenki.

Przez

Jana De La Brète.

(Ciąg dalszy.)

I oni rozpłynęli się w przestrzeni, bo oto z chrzęstem i wrzawą wpadli do gaju zakuci w stal rycerze i zamącili panującą dotąd ciszę. I tych zmiótł z powierzchni rączy potok ustawicznych przemian; las zapadł w ciszę i lekkie powiewne dryady zapanowały w nim znów niepodzielnie.

Była chwila, że chciałam już pobiedz do Bonnwaldu i sprawdzić naocznie, iż wyobraźnia nie myli mnie nigdy, ale niestety droga była za daleka i zawysoka.

Co za czarodziejskie wokoło kontrasty!

Tutaj poważni zakonnicy, posłuszni surowej regule, snują przędzę cichego i skromnego, lecz owocnego i budującego zarazem żywota; a po nad niemi w zaklętym gaju nieposkromiona wolność i swoboda i protest niemej rozpaczy przeciwko wszelkim krępującym tę swobodę więzom.

Tuż przy mnie opiekun, który nigdy ani pomyślał o cierpieniach hamadryad leśnych, eks narzeczony, dalej uczony mąż, zadający sobie pytanie, co kryje się w moich oczach i rój myśli i wrażeń pośród nieprzebranych czarów natury... O, dla czego nie jestem myślicielem lub natchnionym wieszczem.

Skronie moje pałały.

— Kocham bez granic to życie nie zwykłe! — zawołałam z zapałem. — Ślepi są ci wszyscy, którzy nie widzą go i nie rozumieją! Chaos pełen upojenia.

— Helenko! — odezwał się surowy głos kuzynka.

— Tak, pełen upojenia, jestem upojona! opiekunie — odparłam z naciskiem.

— Gdzie widzisz ten chaos tutaj, przy tym dniu tak cichym i pogodnym? Tłómacz się jaśniej.

— Co, tłómaczyć się? Kto zdoła otworzyć oczy ludziom pozbawionym wzroku

Uczony szepnął coś do syna, zbliżającego się do nas; prawdopodobnie oświadczył mu, że jestem urocza, ale Perseusz nie podziela tego zdania; troska, czarna troska zasępiła jego czoło.

XXVIII.

Hospenthal, 6. sierpnia.

W Goeschenen wysiedliśmy z pociągu wbrew tajemnym moim życzeniom, wolałabym bowiem rzucić się na oślep w tunel, jak w otchłań, i doznawszy wstrząsającego tego wrażenia ujrzeć się nagle w oblicu jeziora o falach srebrzystych, pod czystem i błyszczącem niebem Italii.

Tymczasem usadowiliśmy się na wierzchu olbrzymiego omnibusu i po przebyciu drogi okolonej dzikim krajobrazem, przejechaliśmy most Dyabelski i stanęliśmy tutaj.

Przyszedł mi na myśl obraz Callota, przedstawiający św. Antoniego.

Odtąd na moście owym oczami wyobraźni mojej widziałam zawsze tego świętego otoczonego szatańskimi nieprzyjaciółmi, którzy usiłują zepchnąć go do wody. On jednak stoi spokojnie, trzymając się poręczy i spogląda przed siebie pełnym cierpienia i błagalnym wzrokiem..

— Biedny męczennik! — zawołałam nagle, tknięta wielką litością.

— Gdzie? — zapytali jakby na komendę, zaskoczeni znienacka moim okrzykiem i zaczęli rozglądać się wokoło.

— Na moście Dyabelskim.

— Ależ tam nie ma nikogo, ktoby mógł przypominać świętego Antoniego — rzekł opiekun.

— Nazwa tego mostu wskrzesiła mi go w pamięci. Oto oblegli go wrogowie, ciągną go z całej mocy i usiłują strącić w nurty wody.

— I słusznie, i słusznie! — zawołał żywo szanowny paleontolog.

Ach! jak niebacznie wypuściłam słowami mojemi dzikiego zwierza z klatki! Pragnąc błąd naprawić, pobiegłam czemprędzej za nim, schwyciłam za uszy i wciągnęłam go do zamknięcia; słowem urwałam poprzednią rozmowę i skierowałam ją na deszcz i pogodę.

Z deszcza jednak przeskoczyliśmy szybko na Szwajcaryę, od Szwajcaryi z kolei na nasz kraj — i doczekałam się znowu przyjemnych wynurzeń ze strony wstrętnego doprawdy profesora. Jest on dotknięty tą zabawną, a tak rozpowszechnioną niestety manią, czy zboczeniem, że wyszydza z upodobaniem własne gniazdo, a wszystkie dobre strony widzi tylko poza granicami. Uderzywszy w tę nutę, zaczął nam następnie rozwijać ideę jakiejś uniewersalnej ojczyzny.

I Perzeusz nie znalazł ani słowa protestu! Przeciwnie, potakiwał nawet tym bredniom. Ach! gdybym tylko mogła, z jakąż rozkoszą udusiłabym ich obu.

— Jesteście, panowie, wstrętni bluźniercy, nie ma dla was nic świętego.

— Bluźniercy... to za surowo — rzekł kapitan z uśmiechem.

— Jak pan możesz śmiać się jeszcze!...

Głębokie oburzenie nie pozwoliło mi jednak mówić dalej.

Umysł mój, serce, wyobraźnia protestują jak najsilniej przeciwko teoryi głoszonej przez pewnych mędrców, a opiewającej, iż rycerskie i pełne finezyi cechy naszej rasy skazane są na rychłą zagładę, gdyż muszą ustąpić miejsca jakimś bliżej nieokreślonym przymiotom nowych, przyszłych ludów. Niech sobie marswa spekulacya filozoficzna buduje ojczyznę, pozbawioną indywidulności i granic, a mnie niechaj w lno będzie być zawsze tylko Francuzką i córką ukochanej nad wszystko Francyi!

Wrona, która w La Platière kołysała się na najwyższej gałęzi, nie jest stanowczo tą samą, jaką widujemy gdzieindziej, a ilekroć znów napawam się tutaj pięknością kwiatów polnych, do wrażenia tego przyłącza się inne delikatne, lecz silne zarazem uczucie, przypominające mi kwiaty, które kochałam w moim kraju, gdzie pod osłoną wielkich, surowych sosen snułam przędzę pierwszych moich marzeń.

Oblicze moje nie odbijało zapewne wszystkiego, co przebiegł mi przez duszę, ale nie mogło ukryć smutku, struna bowiem, której dotknięto szorstką ręką, jest niezmiernie czuła i wrażliwa.

Człowiek przedpotowy spojrzał na mnie z zajęciem i rzekł:

— Zdumiewająco zmienna istota! Przed chwilą, gdy mówiłaś pani o rzeczach poważnych, wesoły uśmiech igrał na twej twarzy, a teraz jesteś smutna. Czy sprawiliśmy pani przykrość?

— Tak! — odparłam sucho.

Nie chciałam dalej dyskutować, bo po pierwsze są ludzie, z którymi niewarto wieść sporów, a powtóre pozycya moja na wysokim omnibusie krępowała moje ruchy, służące nieraz do uplastycznienia unoszącego mnie gniewu.

Cichutko jednak oświadczyłam uroczyście górom i dolinom, że Perseusz i panna de la Platière nie należą do tego samego gatunku ludzi.

A tymczasem landara nasza posuwa się leniwie po piaszczystej drodze. Wielka mucha, która przeleciała z Francyi po to, aby pobudzać do pośpiechu, zwinęła skrzydełka i coraz głębiej zatapiała koła wehikułu.

XXIX.

Furka 7 sierpnia.

Dzień był prześliczny, gdy wznosiliśmy się dzisiaj na szczyt Furki.

(C. d. n.)

między niemieckiem obywatelstwem miejskiem a urzędnikami cywilnymi i wojskowymi. Światy te dwa rozdzielone są od siebie prawdziwym murem chińskim, a w obrębie różnych kół tego świata, jeszcze odgrywają rolę stanowe i towarzyskie różnice. Łączność cała zasadza się na zjadaniu przymusowych objadów towarzyskich, które rujnują rodziny urzędnicze.

Urzędnicy pobyt na kresach uważają zawsze tylko za przejściowy i najchętniej uciekają z kraju, z którym ich nic nie wiąże, skoro nawet nie ma dostatecznych usiłowań upiększenia miast i udogodnienia warunków bytu w miastach i miasteczkach. Nie mają oni zatem zainteresowania lokalnego i nie mogą się zespolić do wspólnych niemieckich usiłowań kulturnych. Wskazówka z góry nie wystarczy dla urzędników, żeby się przejęli zmysłem „obywatelskim".

Na potępienie zasługuje działalność towarzystwa hakackiego. Nie bądźmy tyle gotowi zawsze do prześladowania farb, chorągiewek, toastów, sztuk muzycznych i t. p. przeżywających się głupstw, a raczej podnośmy stosunki ekonomiczne, towarzyskie i przywróćmy pokój między ludnością. Na nic się nie zda zalecanie jakiejś „ideologicznej moralności narodowej" na nic chęć nawracania i próby patryotycznego wychowania, jeżeli nie będzie ekonomicznego odporu ze strony niemieckiej. Hakatyzm może zaszkodzić niejednej egzystencyi polskiej, ale nie mniej szkodzi zarobkowości niemieckiej przez podsycanie niezdrowej konkurencyi po miastach.

Waryactwem po prostu jest też z niemieckiej strony szerzenie wieści o polskich zamiarach rewolucyjnych, spiskach i t. p. niedorzecznościach które znajdują wiarę nawet w kołach decydujących. W tych wieściach nie ma ani atomu prawdy. Program Polaków ogranicza się na zachowaniu języka i wzmocnieniu ekonomicznem.

Na tem to polu należy stanąć z nimi do walki. Niechaj rząd przoduje dobrym przykładem, przenosi tu i funduje zakłady i warstaty swych przedsiębiorstw, a wtedy za przyczynieniem się prywatnych, wnet municypia urzędnicze zamienią się na centra i okręgi przemysłowe, ludność niemiecka przestanie się cofać a zacznie gwałtowniej wzrastać. W czasie od roku 1883—1897 ludność ewangelicka wzrosła w Księstwie tylko o 27.212 dusz, katolicka (przeważnie polska) o 115.235 dusz, a żydowska cofnęła się o 16.580 dusz.

Rrojekty Corneliusa niemniej są zgubne dla polszczyzny jak projekty wszystkich innych pelonofobów pruskich, tem się tylko na korzyść autora i Polaków różnią od innych, że gdyby rząd poszedł za radą tego Niemca, ustałyby przynajmniej drobnostkowe dokuczania, praktykowane obecnie na wielką skalę, a do niczego innego nieprowadzące jak tylko do rozdrażnienia obu narodów. a do uprzykrzenia życia Polakom.

Kronika paryska.

16 marca.

(Z ruchu feministycznego. — Nowe książki — Francuzi — o nas).

„Międzynarodowy teatr feministyczny" zorganizowany przez p. Maryę Szeliżynę odegrał na pierwszem swem przedstawieniu trzy sztuki: „To życie" komedya pani A. d'Albert — „Wolna" — komedya dwuaktowa pani Herten-Eymond — i przysłowie dramatyczne zmarłej przywódczyni ruchu kobiecego we Francyi, Maryi Deraissmes.

W pierwszej sztuce młoda narzeczona dowiaduje się o ruinie ojca, więc naturalnie zostaje porzuconą przez narzeczonego. W „Wolnej" nieszczęśliwa małżonka, wyzyskiwana i dręczona przez męża, porzuca dom małżeński i jak przystało na feministyczną bohaterkę, postanawia żyć dalej w absolutnej czystości. Przez cały wieczór przesuwano przed oczyma widza wstrętną galeryę samców cyników i łotrów, którym przeciwstawiono szereg świętych męczennic. Jeden tylko znalazł się uczciwy mężczyzna a mianowicie p. Juliusz Bois, literat, który, aby go o złe zamiary nie posądzono, poprzedził przedstawienie dosyć zabawną konferencyą na temat czystości u mężczyzn.

O wiele ciekawszą od tego forsownego feminizmu na scenie jest najnowsza zdobycz feminizmu praktycznego: izba deputowanych uchwaliła prawo, zawotowane przed cztery już laty przez senat, a dające kobietom możność brania udziału w wyborach kandydatów do trybunałów handlowych.

Walczyły o to Francuzki przez lat trzydzieści aż świeży dekret żądaniu ich zadość czyni. Na razie kobiety mogą obierać kandydatów, ale same nie są jeszcze dopuszczone do sądzenia, jest jednakże nadzieja, że pierwszy krok pociągnie za sobą następne.

Zainteresowanie, jakie ostatniemi czasy budzi sprawa kobieca, wzmaga się jeszcze po wykładzie profesora Jakóba Flach'a w kolegium francuzkiem o „historyi położenia kobiety we Francyi". Duch wykładów stanowi zasada, że uznanie praw kobiety oznacza nie tylko spłacenie długu wobec połowy rodzaju ludzkiego, ale konieczność społeczną.

Sprawa Dreyfusa i proces Zoli wywarły bardzo niekorzystny wpływ na ruch księgarski, który przez całą zimę uległ zastojowi. Ogólne wzburzenie umysłów zawyrokowało o powodzeniu dwóch najwybitniejszych powieści bieżącego sezonu: „Katedra" — Huysmansa i „Klęska" — braci Margueritte'ów. Pierwsza z nich — objaw dyletantyzmu katolickiego, którym autor bawi się od lat kilku — wywołałaby niezawodnie nieskończone dyskusye w prasie, gdyby się ukazała w innej porze.

Treścią właściwą jest w niej piękna symbolika katedry w Chartres, najwspanialszego pomnika gotyckiego we Francyi. Poświęcił Huysmans kilka lat studyom na miejscu i jako owoc tej benedyktyńskiej pracy przedstawia barwny obraz średniowiecznych symbolów architektonicznych. Za spoidło luźnych opisów służy rodzaj autobiografii duchowej, w której literat Durtal nawraca się na łono kościoła przez pośrednictwo sztuki kościelnej.

Romans braci Marguerittów, synów sławnego generała, stanowi próbę apologii wojny, która może być „szkołą największego poświęcenia." Książka ta, oparta na mozolnych poszukiwaniach specyalnych, przedstawia, na tle romansu bohaterskiego komendanta Du Breuila, historyę agonii armii francuskiej w ostatniej wojnie, a zwłaszcza zdrady Bazainea. Eposowy nastrój całości wywarł bardzo przyjemne wrażenie na publiczności, szukającej po procesie Zoli pochlebnych dźwięków dla przedstawicieli wojska.

Zanotować wypada kilka głosów o nas w piśmiennictwie i dziennikarstwie tutejszem. I tak: *La revue des cours* wykład Seignobosa w Sorbonnie p. t. „Polska w XVIII wieku" — *Journal des Debats*" obszerny feleton G. Baguenaulta de Puchesse „O Stefanie Batorym i jezuicie Possevino" z powodu dwutomowej książki księdza Pierlinga, ogłoszonej niedawno w tym przed miocie.

Wczoraj popołudniu był odczyt w teatrze Pompadour o „literaturze polskiej."

Pan Fabrice, młody współpracownik kilku bulwarowych dzienników, podjął się mówić o przedmiocie, którego niestety nie zna wcale. Kiedy prelegent nie wychodził z ogólników, nie wiedzieli słuchacze komu zawdzięczać sympatyę dla naszego piśmiennictwa, którą p. Fabrice wielokrotnie zaznaczał. ale wkrótce pokazało się, że mu chodziło tylko o jedną osobę a mianowicie o panią Zofię Jankowską, której poezye p. Fabrice rozbierał, nazywając je „szekspirowskiemi."

Listy z kraju.

Podhajce d. 15 marca.

W *Gazecie Narodowej* nrze 68 artykułem „Lud w Podhajeckim" szanowny autor przysłużył się sprawie krajowej, opisując okolicę, stosunki i zwyczaje ludowe, niejednemu może niezupełnie znane, — bo u nas często zdarza się, że omawiamy i chętniej czytamy opisy Algieru, Sybiru i Chin aniżeli naszej własnej biedzie. Więcej zatem podobnych szkiców byłoby rzeczą bardzo pożądaną, byleby tylko sięgały gruntu rzeczy i nie były jednostronne, a niezawodnie nie jedenby wyświeciły, i dały powód dla ludzi dobrej woli do skierowania ile możności na lepsze tory, a przynajmniej na razie, chociażby częściowej poprawy stosunków. Szanowny korespondent kreśląc swój opis „Lud w Podhajeckim" miał na względzie zachodnią część powiatu w kierunku ku Zawałowie i Haliczowi, a zatem mniej urodzajną, gdyby jednak sięgnął dalej t. j. w najbliższy okręg miasteczka powiatowego starodawnych Podhajec, lub część wschodnią, wchodzącą niejako już w Podole, więcejby mu się prawdopodobnie szkiców pod pióro nasunęło. Nie mam zamiaru zapuszczać się w krytykę lub kruszyć kopię ze zdolniejszem oczywiście od mego piórem — lecz niech mi wolno będzie szanownemu autorowi podsunąć kilka uwag, z których może jaka do uzupełnienia jego szkicu się nada.

Zacznijmy od centrum, zatem od owych niegdyś sławnych Podhajec, w okopach których nieliczne hufce naszych przodków z nieśmiertelnej pamięci wodzem, opierały się nawale pierwszoświatowej naówczas potęgi Osmanów.

O i dziś Podhajce to mają swoje okopy i hufce — a ile o nie rozbiło się majątków większych i przeszło w posiadanie naczelników tych nowoczesnych hufców od kilku lat dziesiątków, ile przytem odbyło się dramatów i uroniło łez rodzinnych, — radbym aby można to zbadać.

Ks. Rokosz pisząc o ludzie, zaznaczył, że on ociężały. Nie podlega to wątpliwości — ale dlaczego ociężały? Bo biedny bo w biedzie traci się siłę i energię, rezygnuje się z wygód a nawet z lepszego pożywienia a kto go do tego doprowadził nie dziś lecz w ciągu upłynionych tych samych kilku lat dziesiątków, oto między innemi te same czynniki, co się na starszych zamożniejszych składały, tylko że tu działaczami byli już i szeregowcy.

We wschodniej części powiatu podhajeckiego, są już wsie, gdzie znajdują się jak na nasze stosunki zamożniejsi włościanie — otóż od żniw do połowy zimy mniej więcej ciągną co tygodnia na targi i jarmarki wozy naładowane zbożem i innym dobytkiem włościan w okopy tych samych Podhajec — i wracają na każdy wypadek wypróżnione, a sprzedają je po cenie, jaką im zapłacić raczą. Te nowożytne Podhajce uzyskały już swoją nową sławę, a sława ta sięga daleko i szeroko, bo o kilkanaście między współplemieńcami nawet z uśmiechem powtarza się w ich żargonie „Podhajcer Kaczkemacher" — może to bajeczka ale jest głośną i polegać miała na tem, że wmówiono niegdyś w sprzedającego cielą chłopa, że to kaczka — i za kaczkę zapłacono.

Otóż co tygodnia włościanie wprowadzają na sprzedaż do Podhajec samego zboża co najmniej kilkaset korcy — w Podhajcach to włościańskie zboże klasyfikuje się, lepsze gatunki odchodzą w dalszy handel, lichsze zaś w ciasnych i dusznych zsypach tak zwanych spichrzach żydowskich oczekują wiosny a często stęchłe już na przednówku rozchodzi się napowrót tymi samymi szlakami na pożywienie dla okolicznych włościan, rozumie się po cenie już daleko wyższej, często podwójnej od tej, po jakiej wpłynęło.

I tak włościanin dwa razy traci, a nadto jarmarki i targi są dlań prostą ruiną. Nie tylko bogatszy chłop ale i biedny odwiedza nieraz w jednym tygodniu dwa targi lub jarmarki sąsiednich miasteczek, w nadziei, że coś zyska w dobry lub zły sposób, — powraca atoli zawsze, tracąc czas, ze szkodą materyalną, a co gorsza nieraz i moralną.

Ks. Rokosz z prawdziwą znajomością rzeczy i prawdą odmalował kwestyę sług. Niestety jest tak, jak pisze w swej rozprawce: „Lud w Podhajeckiem", a nawet jeszcze gorzej po wsiach blisko miast i miasteczek, skąd prawdziwa demoralizacya się szerzy. Oto jeden z przykładów: Oto w jednym z tutejszych miasteczek w brudnej i nędznej izbie walącego się niemal domku o każdej porze roku, a niemal i o każdej dnia godzinie pełno sług do najęcia i wzięcia, rozmaitego wieku i rodzaju a przeważnie płci żeńskiej. Obok schorzałego starca znajdujemy tam młodego parobka Rusina lub Mazur, obok zdemoralizowanej i obrzydliwie wyglądającej kobiety, dziewczęta młode a nawet niedorosłe. Widzieć tam często można młode kobiety matki z niemowlęciem u piersi, poszukujące miejsca mamki, bez względu na to, co się z ich własnem dzieckiem stanie? ludzie co bez służby lub od takowej zbiegli, lub nawet będący w służbie dowiadują się o rzekomo lepszą. Są między niemi indywidua wracające ze szpitalu lub dążące do niego, wracające z więzienia lub kandydaci na aresztantów, a wszyscy oni ściągają tam, uwiedzeni nadzieją otrzymania lepszej służby, gdzie roboty będzie mało, wikt wyśmienity a i płaca dobra — jednem słowem nadzieja raju. I pełno tam zawsze, ... — niejednemu biuru wywiadowczemu stolicy kraju, zazdroszczone by tak licznej klienteli, choć miasteczko to oprócz miejscowej inteligencyi posiada tylko kilka set domów żydowskich, potrzebujących jeżeli nie mamki, to sługi, a bodajby pomywaczki. I stąd także rozchodzą się sługi po wsiach.

Naturalnie do tego biura wywiadowczego strony poszukujące służby dostępu nie mają. Żydzi, właściciele tego interesu, jakkolwiek sami tam nie mieszkają, pilnie cały dzień z rodziną swoją strzegą go i niepowołanym dostępu bronią, dzieląc pomiędzy swych członków rolę. Młodsi pełnią funkcyę naganiaczy lub faktorów do przynęcania lub stręczenia sług, starsi biegają zachwalając służbodawcom swój towar. Że sługa z podobnego miejsca posiągnięty roku nigdzie nie wybędzie, nic dziwnego i na to każdy przygotowany. Ale często już po dniach kilku sługa taki odchodzi cichaczem umykając, a służbodawca powinien być zadowolony, jeżeli nie został okradziony. Poszukiwanie takiego uciekiniera na mocy ustawy służbowej, nigdy do rezultatu dodatniego nie doprowadzi.

M. L.

Henryk Ibsen.

W d. 20 marca 1828 r. w Skienie na półwyspie skandynawskim urodził się sławny dziś pisarz dramatyczny Henryk Ibsen. Mając lat szesnaście wstąpił do apteki i zabrał się do farmacyi, z zapałem studyując chemię. Nie przeszkadzało mu to jednak w wolnych od pracy chwilach chwytać pióro i kreślić wiersze satyryczne, wkrótce też zaczął szersze wizerunki okiem swem obejmować, coraz więcej pisać, aż w r. 1850 z pod tego oryginalnego pióra wyszedł dramat w trzech aktach pt. „Katylina".

Utwór wywarł dodatnie wrażenie i został przez krytykę przyjęty z wyróżnieniem, nie doczekał się jednak wystawienia na scenie.

W tym samym roku Henryk Ibsen udał się do Chrystyanii, gdzie się zapoznał z pisarzami Vinjem i Bjoernsonem. Ten ostatni został później przeciwnikiem Ibsena.

W stolicy Norwegii Ibsen wystawił po raz pierwszy niewielki obrazek pt. „Kämphöjen" i tu założył do spółki z Vinjem i Botten-Hansenem tygodnik pt. „Andhrimmer" gdzie drukował poezye i wiersze satyryczne.

To zacięcie ironiczne zjednywało autorowi rozgłos, ale mnożyło również liczbę nieprzyjaciół.

Poeta poddawał się coraz bardziej wzrastającemu w Norwegii prądowi reformatorskiemu, który ogarniał szerokie koła inteligencyi skandynawskiej. Namiętne zdania wypływały z siłą lawy i burzyły wszystko, co się znajdowało po drodze.

Ibsen w „Pretendentach do tronu" (1864) propaguje unię narodów północy, ale głos jego staje się głosem wołającym na puszczy. Rozgoryczony na współbraci opuszcza ojczyznę i wyjeżdża na południe Europy, do Rzymu, gdzie utwory jego odrazu uczyniły go słynnym.

W r. 1872 napisał komedyę p. t. „Związek młodzieży" która była graną z dużem powodzeniem na scenach europejskich.

Dramat osnuty na czasach Juliana Apostaty p. t. „Kejser og Galilaeer" (1871) „Podpory społeczeństwa" (1877) osnute na pierwiastkach społecznych — jeszcze bardziej znanym uczyniły poetę.

W r. 1886 i 1877 wyszły: „Brand" i „Peer Gynt".

Największy rozgłos zjednała Ibsenowi „Nora" (1880). Dramat ten odegrany po raz pierwszy we Wiedniu wywołał w opinii wzburzenie — i słusznie: autor doprowadził swe idee do ostatnich w tej sztuce konsekwencyi. Ibsen w „Norze" broni poligamii — wiadomo zaś, iż kwestya „płciowa" wznieca w państwach skandynawskich silne namiętności. Ibsen w swej sztuce dowodzi, iż kobieta ma prawa kobiece tej samej wagi, co i prawa małżonki i matki. W dniu, w którym bohaterka Ibsenowska, Nora dochodzi do przekonania, iż nie kocha męża, opuszcza dom, rodzinę, mówiąc: „Dosyć żyłam dla innych, chcę teraz żyć dla siebie".

Teza Ibsena jest tedy bardzo niemoralną i paradoksalną — zjednała też twórcy nieprzeliczone mnóstwo zarzutów i oskarżeń. Najgwałtowniej wystąpił przeciwko Ibsenowi dzielny obrońca monogamii Bjoernson, który został też w tym sporze zwycięzcą.

Pełne grozy są „Upiory" dużo zaś siły dramatycznej posiada jego „Wróg ludu".

Niemałą wrzawę w świecie literackim wywołał „John Gabryel Borkman".

Borkman to mistrz Solness, to Bernik z „Podpór społeczeństwa", ale nie tak podły i nie taki pochlebca. Tu i owdzie w dramacie przypomina się „Dzika kaczka" — tu i tam bowiem panuje wielka fantastyczność. Przez długie też lata nie widział Borkman własnej żony, która go unika i nienawidzi za hańbę, przyniesioną nazwisku, jako żonie i jej synowi. W „Podporach społeczeństwa" Bernik w chwili, gdy mu się zdaje, że utracił syna, spostrzega, iż swego Olafa nigdy właściwie „nie miał". W „Małym Eyolfie" Almers temi samemi słowy wyraża się, że nie miał nigdy własnego dziecka. W poprzednich dziełach rodzice także nie odzyskują swych dzieci. Tak samo i tutaj okazuje się, że ani matka, ani opiekunka, ani nawet ojciec nie może syna odzyskać.

Ognisty temperament napełnia wszystkie dzieła Ibsena, a choć — jak słusznie mówi Brandes — duch Borkmana zdradza dobitnie, że poeta nie jest już młodzieńcem, duch jego, to duch mądrości, mądrości surowej a wyrozumiałej bardzo: „cały dramat jest wyrazem głębokiego politowania".

Umysł starca obchodzącego 70-lecie jest na wskróś oryginalnym i świeżym w swoich koncepcyach. Pomimo starości Ibsen nie traci nic z orlej siły swego wzroku i przenika wciąż niem najgłębsze tonie duszy ludzkiej.

Czas odnowić przedpłatę

na Gazetę Narodową

KRONIKA.

Lwów dnia 22 marca.

Zapiski osobiste. Br. Bourguignon, prezydent rządu krajowego bukowińskiego przybył do Lwowa i złożył we wtorek w południe dłuższą wizytę księciu namiestnikowi Sanguszce.

Odznaczenie. Dr. Emil Sawicki, profesor gimnazyum akademickiego lwowskiego otrzymał tytuł radcy cesarskiego.

Zatwierdzenie wyboru. Minister handlu zatwierdził wybór dra Marchwickiego na prezydenta, a Piepesa-Poratyńskiego na wiceprezydenta izby handlowej lwowskiej.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na ... 1) wyznaczyć na reprezentanta zawodu nauczycielskiego w radzie szkolnej okręgowej zaleszczyckiej Kaz. Reitera z Zaleszczyk; 2) zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: W. Wiernicką i B. Nowakównę starszemi i M. Ksałkównę młodszą w Bochni, Em. Chrząszczewską kierującą a B. Tustanowską i Z. Lesiecką starszemi w Podhajcach, S. Jurkiewicza w Staromiejszczyźnie, M. Krzeczkowskiego w Niwrze, F Milczanowską w Wołczuchach.

Rozdwojenie u ludowców Komiczny szczegół pierwszego posiedzenia antryackiej izby posłów podaje korespondent wiedeński *Głosu Narodu*. Gdy Fuchs został wybrany prezydentem izby, w kilku słowach, zasiadając na krześle prezydyalnem, zawiadomił izbę, iż lex Falkenhayna przestał obowiązywać, rozmaite opozycyjne stronnictwa przez usta swoich reprezentantów zaczęły składać oświadczenia właśnie co do tego prawa. Wstał też Schönerer wódz antryackich prusofilów i postawił wniosek — powiada ów korespondent — ażeby Izba orzekła, że Fuchs godzien jest kryminału. Zarazem żądał natychmiastowego poddania tego wniosku pod głosowanie. Fuchs zapytał kto popiera wniosek Schönerera. Idyotyczny ten wniosek poparło tylko pięciu posłów prusofilów przez powstanie z miejsc. Powstał również z miejsca poseł Winkowski, poseł Krempa jednak ciągnął go z całej siły za poły surduta, tak, że w końcu po pewnem szamotaniu się Winkowski upadł na miejsce.

Organ dr. Winkowskiego *Kuryer Lwowski* w swojem sprawozdaniu z posiedzenia rady państwa o tym ciekawym i zabawnym szczególe, dowodzącym różnicy zapatrywań między żywiołem chłopskim a reprezentantem inteligencyi w łonie stronnictwa ludowego — wcale nie wspomina.

Lwowską radę miejską zwołał dr. Małachowski na posiedzenie na czwartek 24 bm. na godzinę 6 wieczorem.

Przykład godny naśladowania daje radny miasta Lwowa i adwokat dr. Holzer, który mając sobie powierzoną przez okręgową radę szkolną opiekę nad żeńską szkołą imienia Czackiego, zaprowadził tam własnym kosztem na cały sezon zimowy bezpłatne rozdawnictwo śniadania dla najuboższych uczenic, wyznaczanych przez damy klasowe. Śniadanie składa się z szklanki gorącej herbaty i bułki, a łatwo zrozumieć jakiem dobrodziejstwem jest ono dla tych biednych dzieci, zmuszonych często na czczo wychodzić z domu do szkoły. Byłoby rzeczą niezmiernie pożądaną, aby przykład dra Holzera znalazł naśladowców wśród bogatych osób w mieście naszem. W szkole Czackiego korzysta z dobrodziejstwa dra Holzera 120 dziewcząt.

Rejestr podatku zarobkowego. Magistrat podaje do wiadomości osób, które są obowiązane do opłaty powszechnego podatku zarobkowego w gminie lwowskiej, że wyciąg z rejestru podatku zarobkowego wyłożony będzie w departamencie VII magistratu od 9 rano do 1 popołudniu w dniach od 22 bm. do 4 kwietnia włącznie do przejrzenia przez kontrybuentów.

Śledztwo w sprawie dostawy mięsa dla załogi lwowskiej, wywołane nadużyciami dostawy żyda węgierskiego Gruenfelda doprowadziło do uwięzienia kaprali Enera i Moszkowica, których Gruenfeld przekupywał, aby niebardzo bystro patrzali na jakość dostawianego mięsa.

Kaucya firmy braci Groedlów która od dwóch lat już zajmuje sądy lwowskie i lwowską dyrekcyę kolejową, a naraziła już dwóch ludzi na więzienie i rozprawy sądowe — stała się powodem nowej krzywdy. Przed kilku dniami donieśliśmy, że uwięziono asystenta kolejowego ze Skolego, p. Ignacego Goldberga jako podejrzanego o jakiś udział w tajemniczem zniknięciu owych 6000 zł. kaucyi. Był to fałszywy alarm, który tylko p. Goldbergowi sprawił niezawinioną przykrość. Władze rządowe potrzymały go przez tydzień w więzieniu, a potem nieznalazłszy żadnej winy na nim puściły.

Niektóre dzienniki podały też, że sąd uwięził razem także panią Golbergową poczmistrzynią z Demni Wyżnej. Jestto zupełnie fałszywa pogłoska.

Rabunek i próba morderstwa. Kapitan, w którego pomieszkaniu — jak donieśliśmy — Jana Pacholczuka napadł rozbójnik nazywa się Adolf Nemling.

Nowy teatr lwowski. Przedsiębiorcy nowego teatru we Lwowie pp. Lewiński i Sosnowski wyjechali do większych miast zagranicznych aby się poinformować co do najnowszych przyrządów, które przyspieszają wciąganie na mury ciosów i konstrukcyi żelaznych. Uroczyste założenie kamienia węgielnego zamierzone jest, o ile pogoda dopisze, już w pierwszej połowie maja.

Kongres madrycki. Na IX międzynarodowy kongres dla hygienistów i damografów zwołany do Madrytu, a rozpoczynający się 10 kwietnia br. wyjeżdżają z Galicyi: prof. dr. Adam Bujwid z Krakowa jako delegat wszechnicy Jagiellońskiej, prof. dr Adam Czyżewicz jako delegat krajowej rady sanitarnej i towarzystwa lekarzy galicyjskich, aptekarz Karol Skrzepiński jako delegat obu gremiów aptekarskich z Galicyi, ogólnego austryackiego towarzystwa aptekarskiego we Wiedniu i galicyjskiego towarzystwa aptekarskiego. Również wyjeżdża ze Lwowa budowniczy p. Karol Szulz.

Wychowanie młodzieży. Zgorszenie wywołało onegdaj zachowanie się starszej młodzieży szkolnej w lwowskim kościele św. Maryi Magdaleny, podczas odbywającej się misyi. Panie udające się do kościoła celem wysłuchania kazania, dla nich wyłącznie przeznaczonego, narażone były na cyniczne uwagi gromady niedorostków, którzy u drzwi kościoła zachowywali się w taki sposób, iż służba kościelna po kilkakrotnem, bezskutecznem upomnieniu, zamierzała już wezwać policyę, co dopiero skłoniło niedorostków do ustąpienia.

Profesor okulistyki. Wydział lekarski uniwersytetu lwowskiego uchwalił przedstawić ministerstwu oświaty na profesora okulistyki dra Macheka, prymaryusza lwowskiego szpitala.

Nowy prezydent austryackiej izby poselskiej dr. Fuchs urodził się 1840 r. studya odbywał na wszechnicy wiedeńskiej, od r. 1872 osiadł jako adwokat w Wiedniu, od r. 1872 jest członkiem sejmu salzburgskiego, w r. 1888 otrzymał szlachectwo. W licznych ewolucyach frakcyi niemieckiej katolickiej, począwszy od jej pierwszego wystąpienia z klubu hr. Hohenwarta w r. 1886, dr. Fuchs, nieustannie to wstępował do tego klubu, to z niego występował.

Socyalista w kościele. W Krakowie w niedzielę podczas kazania w kościele św. Floryana, gdy kapłan wzywał lud, aby nie dał się bałamucić czerwonym sztandarem socyalnej demokracyi, z tłumu słuchającego kazania, odezwał się głos: „Nie wolno tak mówić! Nie wolno tak mówić!" Kapłan wezwał owego człowieka, aby się zachował spokojnie, lub opuścił świątynię. Gdy człowiek ów nie chciał zastosować się do wezwania księdza, oburzeni parafianie wyprowadzili go z kościoła. Odstawiono go na inspekcyę policyi.. Po zbadaniu pokazało się, że nazywa się on Michał Orłewicz, liczy lat 35 i jest czeladnikiem krawieckim, i socyalnym demokratą.

Kradzież pocztowa. W Stryju — jak donosi *Ruch katolicki* — na tamtejszej poczcie skradziono list rekomendowany, zawierający 4.800 zł. nadany przez wiedeński bank hipoteczny, adresowany do prywatnej osoby w Stryju *poste restante*. Kradzież spostrzeżono dopiero wtedy, kiedy wskutek upomnienia się adresata bank reklamował przesyłkę. Dopiero wtedy przekonano się, że skradziono zarazem dotyczące księgi, wykazy i recepisy. Urzędnika, podejrzanego o tę kradzież, aresztowano. Jest to czwarta z rzędu kradzież w ciągu krótkiego czasu. Niedawno ze stolika w biurze pocztowem wyłamał złodziej w nocy zamek i zabrał gotówkę, ale spłoszony telefonem z dworca kolejowego, zostawił inne stoliki z większą gotówką nienaruszone.

O mandat z piątej kuryi sanockiej po śp. Wysockim ubiegać się zaczął p. Stapiński ludowiec.

Słynne Werki po-radziwiłłowskie pod Wilnem, które ostatnio były dożywotnią własnością księżny Hohenlohowej obecnie wkrótce będą sprzedane. Oszacowane są (z pałacem włącznie) na 400.000 rubli. Targuje te piękne dobra kupiec petersburski, milioner Elisiejew.

Eksplozya w cerkwi. Z Kurska donoszą: Ubiegłej niedzieli nastąpiła w monasterze Znamieńskim straszna eksplozya. Ktoś podłożył pod kraty okalające cudowny obraz Matki Boskiej bombę, zaopatrzoną w mechanizm zegarowy. Schody, lichtarze, szyby i drzwi zniszczone kompletnie, ściany cerkwi porysowały się, obraz sam jednak nie doznał najmniejszego uszkodzenia.

Straszny pożar nawiedził wyspę Tasmanię (dawną Van Diemen) na południe Nowej Holandyi. Piszą stamtąd pod datą 2 lutego: „Obecne lato, które w Europie jest zimą, zaznaczyło się szalonymi upałami i suszą. Termometr podnosił się do 45° Celsiusza w miastach, na otwartych zaś polach, w głębi kraju, dochodził do 75—80°. Spowodowało to straszną katastrofę, niepamiętną od r. 1851, w którym to roku w Wiktoryi, na przestrzeni kilkuset kilometrów ogień zniszczył bogate zasiewy, bydło i trzody. Do dziś dnia przechowała się pamięć o tym straszym dniu. Zowią go „czarnym czwartkiem". W roku bieżącym jeszcze okropniejsza klęska nawiedziła wyspę Tasmanię. W 50 różnych miejscach wynikł pożar lasów, krzaków i pól. Dość było iskry popiołu z fajki, aby zajęły się suche liście i trawy, a ogień płynął odrazu, jak rozszalała fala, podsycana wiatrem gorącym. Setki kilometrów kwadratowych lasu buchnęły płomieniem, całe miasta i wsie padły ofiarą groźnego żywiołu, a to tak szybko, że mieszkańcy zaledwie uratować się zdołali. W pewnej osadzie 22 kolonistów w niespełna godzinę straciło całe mienie. Spaliło się tysiąc owiec, wołów i świń. Wybrzeża wysyp spowite były w tak gęste kłęby dymu, iż żegluga parowców i statków była niepodobieństwem. Mnóstwo ludzi postradało życie, przyczem wiele kobiet i dzieci składało dowody prawdziwego bohaterstwa, nie mówiąc już o mężczyznach. W Porcie Arthura, będącym dawniej słynną kolonią karną, spłonął kościół katolicki, posterunek policyjny, oraz wiele innych gmachów. W Longley pastwą płomieni stały się kościoły katolicki i protestancki, oraz większa część domów. Ksiądz katolicki, ratując kościół, odniósł ciężkie obrażenia. Żniwa i owce zniszczone, tysiące rodzin pozbawionych jest chleba".

Uroczystości holenderskie. Holandya przygotowuje się pilnie do uroczystości z powodu nadchodzącego wstąpienia na tron młodziutkiej królowej Wilhelminy. Najświetniejsze uroczystości urządzane są w Amsterdamie i w Hadze. W d. 6 września odbędzie się ceremonia objęcia tronu przez królowę i złożenie przysięgi.

Z okazyi uroczystości królewskich zorganizowane będą trzy wystawy w Amsterdamie: wystawa Rembrandta, wystawa historyczna kostyumów i wystawa przedmiotów, mających związek z historyą domu orańskiego. Nadto w Hadze urządzone będą dwie wystawy: pracy kobiet i piekarska. Królowa Wilhelmina faktycznie obejmie władzę w d. 31 sierpnia, t. j. w dniu dojścia do pełnoletności. We wrześniu królowa po raz pierwszy otworzy sesyę stanów jeneralnych.

Ruszanie się góry. Z Cieplic donoszą pod d. 19 bm., że góra Kameis o 20 metrów naprzód ruszyła. Wieś Weszerhlab jest zagrożona, dwa domy się zapadły.

Z Paryża donoszą, że ks. Wielhelm Koburski, zamieszkały stale we Wiedniu, oświadczył tam, iż długów żony swojej ks. Ludwiki (z dynastyi belgijskiej) płacić nie będzie.

Klientela Zoli. Autor „Lourdes", „Rome" i najświeższego „Paris" skorzystał ze zdobytego przez proces rozgłosu, aby wypuścić tę ostatnią swoją powieść. Otóż *Journal des Débats* donosi, że Zola staje się coraz mniej popularnym we Francyi i — odbija to sobie na zagranicy. Obcokrajowa publiczność stanowiła podobno zawsze najliczniejszą klientelę Zoli. Za każdem ukazaniem się jego romansów, jedna piąta produkcyi zostaje w Paryżu, jedna piąta odchodzi do bibliotek kolejowych, jedna piąta do księgarń prowincyonalnych, a dwie piąte zagranicę.

Piaszczysta szyna. Świeżo obradował w Dreznie zjazd niemieckich inżynierów i budowniczych. Między innymi inżynier drezdeński Köpeke przedstawił własny pomysł natychmiastowego prawie zatrzymania pociągów kolejowych przy pomocy t. zw. „szyny piaszczystej" czyli odpowiednio zbudowanej szyny, posypanej piaskiem, na którą w każdej chwili wprowadzić można pociąg rozpędzony. Próby, dokonywane, z pociągiem towarowym, pędzącym z szybkością 40 km. na godzinę, dały rezultaty bardzo zadowalające. Pociąg zatrzymane na przestrzeni kilku metrów. Pomysł Köpekego może być stosowany ze szczególnym pożytkiem w pobliżu stacyi kolejowych.

Ósmy zjazd przyrodników polskich i lekarzy zwołany jest do Poznania na dni 12, 13 i 14 lipca br. Wydział gospodarczy komitetu, zjazd urządzającego w ostatniej swojej odezwie powiada.

Ósmy zjazd lekarzy i przyrodników polskich odbędzie się w Poznaniu dnia 12 do 14 lipca 1898 r. Wydział gospodarczy zaprasza na zjazd wszystkich lekarzy i przyrodników polskich i wyraża życzenie, aby przez jak najliczniejszy zastęp uczestników lekarze i przyrodnicy polscy dali dowód, że choć rozproszeni uznają ważność i doniosłość zjazdu i pragną przez wzajemne zbliżenie się do siebie, przyczynić się do postępu nauki, dając zarazem świadectwo żywotności i łączności swojej. Wydział gospodarczy przyjmie uczestników zjazdu z otwartymi rękoma i starać się będzie pobyt im w Poznaniu uprzyjemnić i o ile to w jego mocy będzie, w miłej utrwalić pamięci.

Wobec krótkiego czasu, jaki został do zjazdu, potrzebne jest do ułożenia szczegółowego programu wczesne zawiadomienie komitetu o pracach i wykładach w poszczególnych sekcyach.

Na liczne życzenia utworzoną będzie także sekcya hygieniczna i rolniczo przyrodnicza. Prace przygotowawcze do wystawy przyrodniczej lekarskiej w pełnym są biegu. Sądząc z napływających zamówień i ogłoszeń zapowiada się wystawa świetnie. Wszelkie zgłoszenia, tyczące się zjazdu przyjmować będzie komitet gospodarczy najdalej do d. 15 maja r. b.

Swojski karzeł pokazuje się ciekawym od kilku dni w Warszawie. Jest to Adam Bereza, 33-letni włościanin ze wsi Wyrozębów powiatu sokołowskiego. Bereza mierzy 65 cm., a waży zaledwie 13 klg. Przy dość prawidłowej budowie całego ciała głowę ma tylko rażąco wielką, a twarz licznemi zmarszczkami pokryta, ma wyraz zgrzybiałości przedwczesnej. Rodzice Berezy mieli prócz niego dwóch jeszcze synów, którzy również byli karłami; ale obydwaj zmarli za młodu. Swojski karzeł umie czytać biegle i pisać dosyć kaligraficznie. Podobne malutki człowiek całe godziny spędza na czytaniu, z wielką zwłaszcza ciekawością pochłaniając baśnie i legendy. Berezie towarzyszą w Warszawie oboje rodzice.

Spadek po śp. Tollmirze Żarskim. W r. z. umarł niepospolity rodak nasz, który pracował nad wykryciem tajemnicy w wyrobie słynnych skrzypiec starowłoskich ś. p. Żarski. Nie mając poparcia u swoich, nieboszczyk przeniósł się do Pragi czeskiej,

spodziewając się tam tego, czego u rodaków nie znalazł, ale zanim dał się poznać należycie, nielitośna choroba piersiowa podkopała jego organizm i doprowadziła go do grobu w 62 roku życia. Przed śmiercią zapoznał ze swym wynalazkiem młodego Czecha, Henryka Czastka, syna prokuratora w Pilznie, który był uczniem konserwatoryum praskiego. P. Czastek po śmierci Żarskiego skończył konserwatoryum i otrzymał miejsce kapelmistrza 10 pułku piechoty w Jarosławiu. Tu, jak donoszą gazety czeskie, pracował dalej w kierunku wskazanym mu przez zmarłego i ostatecznie dzieło jego doprowadził do końca. Niedawno z rezultatem tym wystąpił przed znawcami w Pradze i ci wydali o nim zdanie nader chlubne dla całego wynalazku. System wynalazców polega podobno na bardzo misternem spojeniu drzewa, wskutek czego można skrzypcom nadawać ton, jaki mają instrumenty Stradivariusa, Amattego i mistrzów kremońskich. „Hlas naroda“ donosi, że ś. p. Żarski (którego mylnie zowie Zdziarskim) stanął dopiero na połowie drogi i nazywa dzieło to „wynalazkiem czeskim“. Jakkolwiek dziwnem się wydaje, że młody p. Czastek mógł zrobić taki skok, iż w przeciągu roku przebieg takąż drogę, na jaką Żarski potrzebował całego żywota, jednakże można się pocieszyć choć tem, że jego tajemnica nie dostała się w spadku żadnemu Niemcowi, lecz pobratymcowi Czechowi.

Cavalotti będzie miał podobno mściciela. Oto pojawił się w rzymskiem „Secolo“ pięcioszpaltowy artykuł jednego z sekundantów „barda demokracyi“, oficera Bizzoniego, a treść tej publikacyi jest tego rodzaju, że Macola bezkarnie puścić jej nie może. Artykuł Bizzoniego jest w połowie żałośną skargą po stracie przyjaciela, dalej opowiada zasadniczą przyczynę pojedynku, a w końcu zawiera opis konferencyj świadków, odbytych przed rozprawą — opis rzucający na Macolę w najwyższym stopniu niekorzystne światło Zarzucają tam zabójcy Cavallottiego wyzyskiwanie słaby h stron przeciwnika, zarzucają mu podstęp i „honor rzezimieszków“. Wedle artykułu „Secola“ warunki pojedynku natrafiały na silny opór sekundantów Cavalottiego. Macola postawił za „conditio sine qua non“, rękawice z mankietami, na co sekundanci jego przeciwnika zgodzić się nie mogli, bo rękawice takie przy olbrzymiej postawie redaktora „Gazety Weneckiej“ dawały mu stanowczą przewagę. Spierano się przez cały tydzień. Wreszcie świadkowie Macoli, Fusinato i Donati, sformułowali takie ultimatum: „Sekundanci Macoli żądają, aby pojedynek, ze względu na to, że powód wyzwania tkwi w ciężkiej obeldze przybrał charakter jak najostrzejszy. Ponieważ rękawic z mankietami używano dawniej, w sprawie, w której szło o wielką i srogą obelgę — i w obecnym wypadku pojedynek powinien odbyć się z zastosowaniem rękawic z mankietami, czego sekundanci Macoli stanowczo żądają. Nie było rady. Swiadkowie Macoli wiedzieli dobrze, że ciężkie rękawice wymagają osobnej wprawy fechtunkowej, że utrudniają niezmiernie szybkość poruszeń, że Macola ćwiczył się przez całe lato w tego rodzaju szermierce, a przeciwnik jego nigdy w rękawicach z mankietami nie walczył. Próbowano wyjednać zwłokę Macola zgodzić się nie chciał. W takiem położeniu zdecydowano się zredagować protokół następujący: „Swiadkowie Macoli trwają w swoich pierwszych warunkach. Swiadkowie Cavolottego poddają się tym warunkom jedynie dla tego, by sprawę honorową już raz ukończyć i nie przedłużać. W ostateczności tedy, nie nie mając innej drogi wyjścia godzą się na rękawice z mankietami. W cztery godziny po zredagowaniu tego oświadczenia padł Cavalotti z ręki Maceli. Kto wie, czy za dni kilka nie wypadnie nam podać do wiadomości czytelników naszych nazwiska drugiej ofiary.

Nowy pojedynek. Nie przebrzmiało jeszcze ponure echo krwawej rozprawy, którą przypłacił życiem poeta Feliks Cavalotti, a oto znowu dochodzi wiadomość o nowym pojedynku we Włoszech, z krwawem również zakończeniem. Przed paru tygodniami w teatrze Garibaldi w Trapani, na Sycylii, na posiedzeniu znajdował się porucznik Sacco z kilku przyjaciółmi. Przed nim siedział w krzesłach niejaki p. Serraino. Przy poruszeniu oficer niechcący potrącił tego pana, ten odwrócił się, ale nic nie powiedział. Brat p Serraino, siedzący w przeciwległej loży, spostrzegł to i zawołał do porucznika: „osioł!“ gdy oficer obejrzał się na lożę ze zdziwieniem, p. S. rzekł głośno: „Tak, mówiłem o panu“. Nazajutrz porucznik posłał mu sekundantów, nie mogli się jednak porozumieć co do warunków pojedynku. Wynikła stąd ostra polemika w dziennikach, obie strony łżyły się nawzajem. Wreszcie poddano sprawę sądowi honorowemu, który uznał pojedynek za nieodzowny. Porucznik Sacco miał pierwszy strzał, jego przeciwnik został nietknięty kulą. Serraino strzelił i położył porucznika trupem. Podczas pogrzebu oficera na głównych ulicach miasta wiele sklepów było pozamykanych na znak współczucia. Podobno te powtarzające się wypadki mają pociągnąć we Włoszech silniejszą a wielce pożądaną represyę pojedynków na drodze prawodawczej. Środek to przeciw pojedynkom mało skuteczny. Zaradzić złemu mógłby tylko zwrot w opinii publicznej, który nastąpić może jedynie za sprawą religii i rozsądku. Przez jedną i przez drugi pojedynek dawno potępiony został. Cóż stąd, skoro w społeczeństwach dzisiejszych głos religii i rozsądku zagłusza szum najrozmaitszego rodzaju przesądów.

Prawosławnym arcybiskupem warszawskim zamianował car po dotychczasowym Flawianie biskupa wileńskiego Hieronima Ekzemplarskiego.

Z kasyna miejskiego. Zamiast zapowiedzianego programem zabaw na dzień 26 bm. wieczorku humorystycznego — odbędzie się w sobotę 26 bm. o godzinie 7 wieczorem nadprogramowe przedstawienie amatorskie. Bilety nabywać mogą członkowie kasyna w kancelaryi jego od środy 23 b. m. W piątek 1 i w sobotę 2 kwietnia b. r. o godzinie 7 wieczorem przedstawienie amatorskie. Odegrane będą „Śluby Panieńskie“. Bilety od wtorku 29 bm.

Zmarli. W Krakowie Józef Louis-Wawel, radca dworu i autor dzieł prawniczych ustrowanych 22 bm.

Karolina hr. Stadnicka w Polnie w 86 roku życia. Była to matrona niezwykłej dobroci serca i szlachetnego charakteru. Pogrzeb odbędzie się dnia 24 w Polnie w powiecie grybowskim.

Z Koła literackiego i artystycznego. W środę 23 bm. będzie w „Kole“ raut z koncertem, urządzonym staraniem profesora Niewiadomskiego, z łaskawym współudziałem pań: Terezy Arklowej, Wandy Nałęczówney, Heleny Ottawiny tudzież pana Gabryela Górskiego. Do współudziału w produkcyach zaproszone również chór męski galicyjskiego towarzystwa muzycznego. Początek o g. 8 wieczorem. Dla panów strój balowy. Wstęp dla członków „Koła“ wraz z rodzinami oraz dla osób przez nich wprowadzonych.

Zakład ubezpieczenia robotników od wypadków podaje do wiadomości, iż Władysław Szabelski przestał być inspektorem jego i że nadal żadnych funkcyi inspektorskich (jakoto: zwiedzania przedsiębiorstw, sporządzania z przedsiębiorcami obliczeń opłat na ubezpieczenie etc.) wykonywać nie ma prawa.

Stowarzyszenie czynnej miłości bliźniego będzie miało walne doroczne zgromadzenie w piątek 25 bm. o 4 popołudniu w biurze towarzystwa wzajemnego kredytu na ul. Wałowej l. 14

Na wieczorku kopernikowskim, który się odbędzie dnia 23 bm. o godź. 7½, w auli politechniki, u stolika z artystycznie malowanymi programami raczy zasiąść pani z Młodnickich Wacławowa Wolska. Pozostałe bilety będą do nabycia u wejścia na salę od godziny 6 wieczorem.

Gal. Kasa oszczędności. Walne zgromadzenie lwowskiego towarzystwa galicyjskiej Kasy oszczędności odbędzie się 26 bm. o godz. 10 rano w sali posiedzeń dyrekcyi gal. Kasy oszczędności.

Kalendarz Dziś dnia 23 marca: Wiktora męcz. — Jutro dnia 24 marca: Gabryela.

Wschód słońca o g. 6 min. 05, zachód o g. 6 min. 09.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny

We środę po raz trzeci „Turniej“ dramat w 5 aktach Stanisława Kozłowskiego, udziałem pań: Stachowiczowej, Siennickiej, Cichockiej oraz pp. Chmielińskiego i Żelazowskiego w głównych rolach.

We czwartek po raz siódmy i ostatni w tym sezonie „Dalibor“ wielka opera historyczna w 3 aktach a 6 odsłonach Fryderyka Smetany. Występ Teresy Arklowej, Władysława Florjańskiego, Gabryela Górskiego Juliana Jeromina.

W piątek o w pół do 4 popołudniu przedstawienie popularne po cenach zniżonych „Dzwon zatopiony“ bajka dramatyczna w 5 aktach Gerharda Hauptmana, przekład Jana Kasprowicza, muzyka Franciszka Słomkowskiego. Nowa wystawa, wieczorem o w pół do 8 po raz ostatni w tym sezonie „Carmen“ opera w 4 aktach Bizeta. Ostatni występ Miry Heller, oraz występ Władysława Florjańskiego i Gabryela Górskiego.

* **Konkurs Kurjerowa.** Zgodnie z warunkami konkursu, dziś, jako w dzień św Józefa, nastąpiło w Warszawie rozstrzygnięcie konkursu malarstwa i rzeźby imienia Józefa Kurjerowa. Konkurs urządzony staraniem towarzystwa sztuk pięknych, zgromadził 32 dzieła z zakresu malarstwa i rzeźby, nadesłane przez 28 artystów. Po dłuższej dyskusyi komitet towarzystwa sztuk pięknych rozdzielił nagrodę, wynoszącą 360 rs. na dwie części, przyznając jedną p. Józefowi Rapackiemu za tryptyk „Dola robotnika“, a drugą Henrykowi Piątkowskiemu za obraz alegoryczny „Powiew śmierci“. Nadto sędziowie uchwalili wyrazić podziękowanie komitetu za nadesłane dzieła artystom następującym: Henrykowi Weyssenhofowi za „Świt na jeziorze“, Zofii Stankiewiczównie za „Potok“, M. Zarembskiemu za obraz „Przed lekcyą“ i Miłoszowi Kotarbińskiemu za obraz „W polu“.

* **Obraz Gierymskiego.** U Lepkego w Berlinie odbyła się w tych dniach licytacya obrazów, na której osiągnięto wysokie ceny za płótna, wystawione na sprzedaż Między innemi otrzymano 4600 marek za obraz Maksymiliana Gierymskiego „Widok wieski polskiej“.

Czesi i Polacy w Paryżu.

Czeska akademia praska postanowiła założyć stacyę naukową w Paryżu. Akademia krakowska, niby krewniaczka serdeczna, pospieszyła z pomocą i ofiarowała gościnnie swą chatę. W nadsekwańskiej stolicy, w starym gmachu dawnego towarzystwa literackiego polskiego, zbratała się nauka polska z czeską. Fakt ten wydał mi się znacznej wagi, — pisze p. S. Krzywoszewski do peterburskiego *Kraju* — zwłaszcza w chwili, gdy cała Słowiańszczyzna szeroko rozprawia o sojuszu polsko-czeskim. Udałem się zatem do delegata akademii krakowskiej w Paryżu, dyrektora tutejszej stacyi naukowej polskiej, by zasięgnąć bliższych objaśnień.

Delegatem jest dr Konstanty M. Górski. W świecie artystycznym i literackim nazwisko dobrze znane, mimo młodych lat delegata, i mimo, że młodość spędził zagranicą.

Wyjawiam p Górskiemu cel mojej wizyty.

— Rozumiem pańskie zainteresowanie się tą sprawą — odpowiada delegat. Przedewszystkiem muszę panu pokazać dosłowny tekst komunikatu, który otrzymałem z Krakowa.

„Poleca się naszej stacyi naukowej paryskiej, żeby załatwiała rekwizycye akademii czeskiej w ten sam sposób, jak to czyni z naszemi własnemi rekwizycyami, jeżeli dołączone będzie do takiej rekwizycyi *pro memoria*, zredagowane w języku francuskim, a wyjaśniające dokładnie przedmiot i treść żądania“.

— Przysporzy to panu wiele roboty? — spytałem.

— Oczywiście, przynajmniej narazie. Donoszą mi bowiem połurzędownie, że akademia czeska ma zamiar ustanowić stałe paryskie stypendyum i zobowiązać stypendystę do pomagania mi w pracy, „jako *adlatusa* — mówi list — naszego delegata“.

— Jednakże, aby dawać informacye o rzeczach czeskich, należałoby mieć przynajmniej podręczną bibljotekę czeską?

— Bibljoteka polska w Paryżu posiada sporą liczbę dzieł, tyczących się różnych słowiańskich narodów. Niechaj się pan kiedy rozejrzy po szafach, znajdujących się w moim gabinecie, raczej w moim biurze: zobaczy pan prawie same rosyjskie i czeskie tytuły książek. Mój poprzednik, dr. Korzeniowski, dbał specyalnie o to, ażeby nasza stacya naukowa uwzględniała wszystkie, ludy słowiańskie, ażeby nasza bibljoteka była dla nich w Paryżu punktem zbornym, ogniskiem. Cieszy się widząc, że akademia krakowska zaczyna wprowadzać w czyn dawne jego plany! Mimo swej wyjątkowej energii, nie mógł on tak wzbogacić księgozbioru, jak pragnął. Biada bibljotekarzom, nie mającym funduszu na zakupno książek. Od lat mniej więcej trzydziestu upadła ofiarność dla naszej bibljoteki. Praska akademia postąpi z tem nietylko pięknie, ale i praktycznie, jeżeli — jak mi to piszą z Krakowa — przeszle nam i swoje wydawnictwa, i wybór dzieł, traktujących o ziemi czeskiej, o jej historyi i ludzie.

— Czy sądzisz pan, że uchwała krakowskiej akademii wpłynie na silniejsze zadzierzgnięcie węzłów między polską a czeską nauką?

— Nie bawiąc się w proroctwa, chcę wyrazić nadzieję, że tak będzie. Każdy człowiek, który całą swą ambicyę umieszcza w jakiejś sprawie, przecenia zazwyczaj doniosłość samej sprawy. I ja przypisuję prawdopodobnie stacyi naukowej znaczenie, którego dotychczas nie ma, ale, zdaniem mojem, powinna je zdobyć i zdobędzie, bo — jak brzmi stary dziennikarski frazes — odpowiada rzeczywistej potrzebie. Jeżeli czescy uczeni, bawiący w Paryżu, będą uczęszczali do naszej biblioteki, jeżeli się w niej spotkają z polskimi literatami i badaczami, mogą — muszą nawet zawiązać z nimi stosunki. I ja i zapewne mój następca - delegat akademii zmienia się co trzy lata — będziemy się starali zapoznać wielbicieli Sienkiewicza z wielbicielami Vrchicky'ego, polskich historyków z czeskimi.

— Może już przy tej sposobności objaśni mię pan dokładnie, jaki cel miała akademia krakowska, zakładająo w Paryżu stacyę naukową?

— By odpowiedzieć na to pytanie, muszę cofnąć się w niedaleką przeszłość Wiadomo panu, że towarzystwo historyczno literackie oddało w drodze daru i swój dom i swoją bibliotekę akademii krakowskiej, która w zamian zobowiązała się utrzymywać w Paryżu księgozbiór. Mój szef obecny, prof. Stanisław Smolka, uznał podówczas, że w tak doniosłem umysłowem centrum, jak Paryż, biblioteka polska nie wystarcza. Mając mianować kierownika, postanowił zarazem wyznaczyć przedstawiciela akademii i poruczyć mu pośrednictwo między naszymi a obcymi uczonymi. Prof. Smolka stworzył t. zw. polską stacyę naukową. Zadaniem jej jest dostarczać naszym badaczom informacyi o francuskich archiwach, bibliotekach i muzeach. — Z drugiej strony powinna stacya udzielać francuskim uczonym wiadomości o sprawach polskich lub w ogóle słowiańskich. Jestem tylko podwładnym p. Smolki i nie mogę sobie pozwalać na wydawanie o nim sądu. Mimo to śmiem twierdzić, że pomysł ustanowienia stacyi naukowej w Paryżu jest nader szczęśliwy i obfity w skutki. Gdyby wszystkie rozprószone po świecie akademie zachciały pozakładać podobne filie w ważniejszych miastach Europy, praca historyków i etnografów byłaby niezmiernie ułatwioną.

Ostatnie wiadomości.

W poniedziałek na posiedzeniu izby panów Rady państwa dokonano wyborów do delegacyi wspólnych. Z Polaków wybrano delegatami pp. Gorayskiego i Zaleskiego, ich zaś zastępcami ks. Lubomirskiego i dra Zolla.

Klub postępowych posłów, czyli liberałów w austryackiej radzie państwa uchwalił w sobotę — jak wiadomo — zaniechać obstrukcyi, ale chwycić się jej natychmiast, skoroby tylko rząd lub większość chciały majoryzować Niemców.

Wedle doniesienia z Pragi, senat akademicki tamtejszego niemieckiego uniwersytetu cofnął wniesioną 22 stycznia do ministerstwa oświaty rezygnacyę.

Grupa tyrolska w klubie ludowych katolików niemieckich w Radzie państwa odbyła onegdaj osobną naradę. Między tą grupą 10 posłów z Tyrolu pod wodzą Dipaulego, Kathreina i Zallingera a resztą 22 posłów z grup styryjskich (Karlona), salzburgskiej (Fuchsa) i górno austryackiej (Ebenhocha) wybuchły znowu nieporozumienia. Podobno Tyrolczycy domagają się większej rezerwy od klubu w sporze słowiańsko-niemieckim, ewentualnie nawet wystąpienia z prawicy.

Koło polskie

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 22 marca.

Na dzisiejsze posiedzenie przybyło bardzo wielu posłów, przeszło pięćdziesięciu.

Z porządku dziennego dokonano najpierw wyboru wiceprezesa i komisyi parlamentarnej.

Wiceprezesem wybrany został dr. Leon Biliński 34 głosami, 15 głosów otrzymał Wojciech hr. Dzieduszycki.

Dr. Biliński oświadczył na wstępie, że wedle jego przekonania, wybór ten należał się raczej innemu koledze, Dzieduszyckiemu, który zwłaszcza w ostatnich czasach był jednym z najczynniejszych. Swój wybór tłómaczył sobie tem, że większość koła ma zamiar Wojciecha Dzieduszyckiego powołać niebawem na stanowisko ważniejsze. Uznał za swoje dwie zasady: że na każdem stanowisku należy bronić interesów kraju i że zawsze i wszędzie wyznawać nam trzeba program autonomiczny. W końcu rzekł, że jego zdaniem powołanie jego na tę godność niema żadnego znaczenia, skoro koło ma prezesa w sile wieku, który energiczną dłonią kieruje kołem i najwyżej wiceprezes może mu tylko pomagać.

Nastąpiły wybory do komisyi parlamentarnej Koła. Oddano głosów 52— Wojciech hr. Dziedruszycki otrzymał 51, Leon hr Piniński 52, Włodzimierz Kozłowski 42, Dawid Abrahamowicz 42 głosy. O piąty mandat toczyła się zacięta walka między Piętakiem i Rutowskim. Ostatecznie wybrany został w większości jednego głosu dr. Piętak na którego padło głosów 28, podczas gdy dr. Rutowski otrzymał ich 27.

Następnie rozpoczęła się ogólna rozprawa nad programem hr. Thuna i nad stanowiskiem Koła polskiego, tak wobec rządu, jak i wobec stronnic w w Izbie.

Rada państwa

Telegramy i telefonematy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 22 marca.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia izby posłów po uchwaleniu wniosku Steinwendera, aby na następnem posiedzeniu rozpocząć dyskusyę nad oświadczeniem rządu, postępowcy i ludowcy niemieccy postawili wniosek z oskarżaniem hr. Badeniego za zdradę stanu, nadużycie władzy i gwałt publiczny.

Pp. Verkauf i Jarosiewicz zażądali komisyi śledczej do zbadania zajść na ostatniej sesyi.

Po wniesieniu jeszcze długiego szeregu wniosków nagłych prezydent naznaczył następne posiedzenie na środę.

Wiedeń d. 22 marca.

Klub ks. Stojałowskiego wybrał go prezesem swoim a i Szajera napowrót przyjął do swego grona.

Wiedeń d. 22 marca.

Klub chrześcijański i słowiański wyznaczył Ferjanczycia na jednego z wiceprezydentów.

Głosy prasy:

Wiedeń d. 22 marca.

Wszystkie pisma omawiają wczorajsze zajście w Radzie państwa, tudzież program hr. Thuna. *Fremdblatt* pisze, że program ten ofiaruje kooperacyę wszystkim stronnictwom, które chcą uczynić parlament zdolnym do pracy. Stronnictwa mogą pójść w kierunku wskazanym im przez hr. Thuna, bez obawy zboczenia od swych narodowych lub politycznych zasad. W oświadczeniach złożonych przez przywódców stronnictw i w protestach wczoraj wniesionych nie widzi *Fremdenblatt* wymachiwania dawną bronią obstrukcyjną, lecz tylko obstawanie przy prawnem zapatrywaniu niepozbawionem uzasadnienia.

Reichswehr pisze, że hr. Thun złożył dowód, iż zna dokładnie sferę praw i obowiązków, w którą dostał się przez swój urząd.

Extrablatt nazywa deklaracyę hr. Thuna bez zarzutu (sehr correct).

Österr. Volkszeitung oświadcza, że nikt nie wątpi o tem, iż rząd całkiem na seryo pojmuje to, co deklaracya wczorajsza zawiera.

Większa część dzienników konstatuje, że grupa Schönerera była wczoraj zupełnie izolowana i u żadnego stronnictwa nie doznała poparcia.

Deutsche Zeitung, organ narodowców niemieckich sądzi, że nie uchodzi prowadzić obstrukcyi samymi tylko obelżywymi wyrazami, że potrzeba raz położyć koniec awanturom Schönererowców.

Deutsches Volksblatt pisze, że obelgi, jakie wczoraj Schönererowcy miotali na prezydenta dr. Fuchsa, nie dadzą się usprawiedliwić nawet najzaciętszym antagonizmem politycznym. Odosobnienie trabantów Wolfa i Schönerera jest całkiem widoczne.

Neue fr. Presse widzi główny cel programu hr. Thuna w tych ustępach, w których on rzekł o prawidłowym biegu ustawodawstwa i przywróceniu normalnych stosunków parlamentarnych i złagodzeniu kontrastów narodowych oczekuje atoli bliższych wyjaśnień w tym kierunku. Jako charakterystyczne znamię programowej deklaracyi hr. Thuna, upatruje ten dziennik jego wzmiankę o powadze państwa Także słowa „na drodze onstytucyjnej“ użyte zostały niezawodnie po głębokim namyśle. Ponieważ słowa te zawierają pewne uspokojenie, przeto już z tego względu należy zaczekać na praktyczne postępowanie rządu.

Wiener Tagblatt podnosi, że mowa hr. Thuna pozbawiona była wszelkich zewnętrznych świecidełek. Odznaczała się ona szlachetnym taktem a zarazem wielkiem ciepłem.

Telegramy i telefonematy „Gazety Narodowej“.

Budapeszt d. 22 marca.

Sejm naznaczył na środę wybór deputacyi kwotowej.

Brüx d. 22 marca.

Przed tutejszym trybunałem karnym rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw sprawcom antyczeskich ekscesów, jakie miały miejsce w Zatcu w dniu 28 stycznia 1897.

Algier d. 22 marca.

Z powodu uwięzienia p. Regisa, redaktora pisma *Antijuif*, przyszło tu wczoraj do demonstracyj antiżydowskich. Tłum porozbijał szyby w wielu magazynach żydowskich. Wojsko rozpędziło ekscedentów. O 11 w nocy przywrócono spokój. Aresztowano 12 osób.

Berlin d. 22 marca.

Półurzędowo donoszą, że na urządzenia w Kiaoczau potrzeba będzie kredytu 5 do 6 milonów marek.

W maju ma z Geestemünde odpłynąć ku biegunowi północnemu wyprawa czysto naukowa.

Kolonia d. 22 marca.

Wedle *Köln. Volks. Ztg.*, w kołach wysokich urzędników państwowych krąży wiadomość o tajnym okólniku, przeznaczonym, dla najwyższych dygnitarzy, a zawierającym wskazówkę aby do wszelkich wyższych urzędów z samoistną odpowiedzialnością, niedopuszczać katolików.

Frankfurt d. 22 marca.

Frankfurter Ztg. w telegramie z Nowego Yorku podaje następujące słowa Mac Kinleya: Osobiście jestem niewzruszenie przekonany o tem, że pancernik „Maine“ otrzymał cios z zewnątrz.

Paryż d. 22 marca.

Echo de Paris donosi, że wczoraj przybył tu z Petersburga radca tamtejszej ambasady francuskiej Vauvineux i przywiózł ze sobą umowę, zawartą między hr. Murawiewem a francuskim ambasadorem hr. Montebello co do koncesyj, które Rosya i Francya otrzymać mają w Chinach. Na podstawie tej umowy wypracuje minister spraw zagranicznych Hanotaux projekt traktatu, który poda w sobotę do wiadomości izbie deputowanych.

Konstantynopol d. 22 marca.

Komisya ministeryalna postanowiła przenieść jedną dewizyę wojsk tureckich z Tessalii nad granicę bułgarską, a sułtan zatwierdził to postanowienie.

Kair d. 22 marca.

Ali Digma, brat Osmana Digmy, napadł na Gdaramę, nad Atbarą położoną w połowie drogi między Kassalą a Berberem, został jednak przez krajowe wojska z Kassali po trzykroć pobity. W bitwie tej padło 40 derwiszów.

Hawanna d. 22 marca.

Prefekt policyi złożył rządowi kubańskiemu relacyę o knowaniach korespondentów dzienników amerykańskich, którzy są właśnie ajentami powstańców i sprawcami agitacyj w Stanach Zjedn.

Dział ekonomiczny

Wiedeń d. 22 marca.

Trybunał administracyjny odrzucił zażalenie kolei północnej przeciw wymiarowi należytości od nowego kontraktu spółkowego z r. 1886, tudzież zażalenie kolei czerniowieckiej przeciw wymiarowi należytości od akcyi, pryorytetów i kuponów w sumie około miliona zł. W motywach wyroku podniósł trybunał, że przedawnienie, na które powołuje się kolej, jeszcze nie nastało

— **Przywilej.** Ministerstwo handlu udzieliło Franciszkowi Lewińskiemu z Leżajska wyłącznego przywileju od 8 kwietnia 1896.

— **Z komisyi przemysłowej krajowej.** Na ostatniem jej posiedzeniu uchwalono udzielić towarzystwu powroźniczemu radymieńskiemu i ślusarskiemu świątnickiemu po 3.000 zł. pożyczki, towarzystwu tkackiemu korczyńskiemu im. św. Sylwestra 4.000 zł., towarzystwu krakowskiemu nieustającej wystawy wyrobów stolarskich 4 800 zł. i czterem przedsiębiorstwom przemysłowym w ogólnej kwocie 43 5000 zł. Dalej uchwalono z kwotą 10.000 zł. wziąć udział w kapitale akcyjnym założonego we Lwowie I galicyjskiego towarzystwa akcyjnego dla przemysłu chemicznego. Przyjęto nowy statut normalny dla szkół przemysłowych uzupełniających. Postanowiono począwszy od połowy b roku urządzić w Rawie Ruskiej kurs praktyczny wyrobu naczynia kamiennego na czas dwuletni, w Krakowie w jesieni drugi w b r. kurs majsterski szewski i przyznano zasiłki towarzystwu powroźniczemu radymieńskiemu na częściowe pokrycie kosztów objazdu instruktora w celu pozyskiwania odbiorców, trzem abituryentom szkoły tkackiej łańcuckiej na sprawienie własnych krosien tkackich, uczniom szkoły kamieniarskiej korzyckiej w Czechach, kursu elektrotechnicznego wiedeńskiego, — przemysłu artystycznego w wiedeńskiem muzeum sztuk i przemysłu i wychowańcowi szkoły sukienniczej rakszawskiej na naukę apretury sukna.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 22. marca 1898.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k 212·50 do 215 50. Kolej Lwow-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 300·— do 304·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 378·— do 388·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a 200·— do 210·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 210·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·10 do 110·80. 4½% los w 50 lat 100·00 do 100·70. Banku krajowego 4½% los w 51 lat. 101·— do 101·70. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal emsk. 4% (I. emisya) 98·— do 98·70. 4% lo. w 41½ lat. 97·40 do 98·10. 4% los. w 56-latach 97·25 do 97·95.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·30 do 99·—. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·75 do —·—· Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·50 do —·—, Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·— 4½% 100·30 do 101·—. 4% obligacye kolejowe Banku kraj. 97·50 do 98 20 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·50 do 28·50 Losy miasta Stanisławowa 46·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·62 do 5·72. Napoleondor 9·48 do 9·58. Półimperyał 9·46 do 9·56. Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·30 do 1·28·30. 100 marek niemieckich 58·60 do 59·—.

Wiedeń dnia 22 marca. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Alpiny 152·60, Kredyty węgierskie 383 50, Anglo-banki 160 25, Unionbanki 300 50, losy tureckie 57·60, staatsbany 340 50, tytoniowe 133·—, kolei Ebenthal 260·—, Bank dla krajów koronnych 221·25, bank związkowy 272·—, Węgierska renta papierowa 99·50. Kredytowe ziemskie 458·—, Kredyty 364 25. Rimamurania 246 25, Rubel papierowy 1·27·87.

Berlin dnia 22 marca. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty 229·10, Staatsbany 145·25, Lombardy —·—, losy tureckie 115·25.

— **Wiedeń d. 22 Marca.** (Telegr. Gaz. Nar.) Dzisiaj o godź. 2 minut 5 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 364 25. węg. zakład kredytowy 383 50 anglobanki 160·—, landerbanki 221·25 koleje państwowe 340 25 ebenthal 259 50. akcye tytoniowe 133 —, alpiny 152 90, losy tureckie 57 80 unionbanki 301·25. ruble 127·75.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 22 marca. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej“) Pszenica 11·— do 11·40, żyto 7·75 do 8·—, jęczmień browarny 6·75 do 7·25, jęczmień pastewny 0·— do 0·—, owies 7·20 do 7 50 rzepak 11 — do 12·—, groch 7·— do 7·50 wyka 5·50 do 6 20, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne — — do —·—, bób —· do —·—, bobik 6·— do 6·50, hreczka 7·50 do 8 50, koniczyna czerwona galic. 38 — do 45·—, szwedzka —·— do —·—, biała —.— do — —, anyż —·— do ·—, kukurudza stara 0 — do 0·—, nowa 5·90 do 6·10, chmiel —·— do ·—, chmiel nowy na termina od —·— do —·—, spirytus gotowy 17·— do 18·25, na termin na od 15·— do 16·—, Tymotka 16·— do 22.—. Waranty — — do —·—.

Wiedeń dnia 22 marca.

Notowano pszenicę na maj-czerwiec —·— do —·—, pszenicę na wiosnę 11 96 do 11·97 żyto na wiosnę 8 8? do 8 83, owies na maj-czerwiec 0·— do 0·—, owies na wiosnę 6 93 do 6 95, kukurudza na lipiec-sierp. 0· do 0·— kukurudza na maj-czerwiec 5 65 do 5 66, rzepak na sierp.-wrzes. —·— do —·— Spirytus kontyngentowy 10.000 l. ‰ zaraz do oddania 19 70 do 19 90.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 22 marca.

Hotel Żorza. J. ks. Jabłonowska z Bursztyna, T. hr. Dzieduszycki z Niesłuchowa, A. Gorayski z Moderówki, F. Gniewosz z Kont, O. Sznell z Firlejówki, Mac Garvey z Zagórzan, S. Moysa z Rudnik, J. Debek z Borszczowa, M. Komarnicki z Jarosławia, W. hr. Komorowska z Chorobrowa.

Hotel Europejski. F. Stanek z Wiszenki, A. Mierzeński z Kól. Polsk., R. Pragłowski z Paszowa, M. Malinowski z Warszawy, W. Stanek z Genui, A. Koblliszek z Demni, J. Neufeld z Wiednia, L. Szul z Trzebiniec.

L. 15.702. 2623

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1898/9 nadanych zostanie siedm miejsc funduszowych w c. i k. zakładach wojskowych z fundacyi pod nazwą „Cesarza Franciszka Józefa I. jubileuszowa fundacya".

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w Gazecie lwowskiej i za pośrednictwem wszystkich zakładów naukowych wyższych i średnich.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem **30. kwietnia 1898.**

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. ks. Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 12. marca 1898. *Grott.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.